Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 50 WARSZAWA, DNIA 12 GRUDNIA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

SPRAWA ŻYDOWSKA

Młodzież wiejska zrzeszona w Centralnym Związku Młodej Wsi dąży świadomie do odrodzenia całości życia Rzeczypospolitej we wszystkich jego przejawach. Wynikiem tego stanowiska musi być całokształtowe ujmowanie zagadnień przy określaniu swego stosunku do ważniejszych przejawów życia polskiego.

Jednym z tych zagadnień w Polsce jest sprawa żydowska. Właściwe jej ujęcie i wypracowanie racjonalnych metod rozwiązania było zakreślone w programie Rady Naczelnej C. Z. M. W., jako ostatni punkt w obecnej kadencji. Odkładaliśmy to zagadnienie na plan ostatni, nie chcąc być posądzonymi o to, że ustalamy swoje stanowisko jedynie pod wpływem wystąpień prawicowo - reakcyjnych. Plagą bowiem naszego życia publicznego stało się monopolizowanie przez poszczególne grupy i grupki polityczne i gospodarcze, oraz wykorzystywanie do własnych destrukcyjnych celów najpoważniejszych spraw i zagadnień, bez względu na dobro interesu ogólnego, narodu i państwa. Typowym tego przykładem są sprawy religijno - kościelne, przebudowa ustroju rolnego oraz omawiana sprawa żydowska. Ruch Młodowiejski, ujmując głęboko i wszechstronnie wszelkie przejawy życia polskiego, ma zdecydowaną wolę rozwiązywania tych zagadnień na właściwym miejscu, w kolejności potrzeb i we właściwych rozmiarach bez względu na to, czy różne Joachimki robią koło nich szum.

Kryzys gospodarczy uwypuklił wszelkie antagonizmy gospodarcze a specjalnie zwyraźnił sprawę żydowską. Żydzi bowiem stanowią zwartą grupę etnograficzną, o psychice mocno różniącej ich od większości obywateli, dlatego też na tle ogólnej nędzy mocno rażą oni swą obcością i konkurencją przy zdobywaniu codziennego chleba. Reakcyjne grupy polityczne wykorzystują sprawę żydowską dla robienia sobie reklamy patriotycznej i odwrócenia uwagi społeczeństwa od konieczności rozwiązywania żydowskich interesów w skali ogólnej.

Rada Naczelna C. Z. M. W. na zebraniu, odbytym w dniu 28.XI br., określa w tej sprawie swoje stanowisko zgodnie z założeniami ideowo-wychowawczymi ruchu młodowiejskiego, stwierdzając, iż sprawa żydowska dojrzała dostatecznie do planowego i konsekwentnego jej rozwiązania i że przeciwstawia się przesłanianiu tym zagadnieniem, niby zasłoną dymną, smutnego obrazu rzeczywistości polskiej, która wymaga zasadniczych zmian.

Z historii Polski wiemy dobrze, że szlachta polska, kierując się w owych czasach wyłącznie własnym egoizmem, sprowadziła na wieś żydów, oddając im w „arendę" swoje monopole, aby ostatecznie zgnębić chłopów moralnie i materialnie, a powiększyć swe zyski. Tą drogą cały handel na wsi dostał się w ręce żydów i dopiero w obecnych czasach chłop, uświadomiony przez pracę w swych organizacjach społecznych i spółdzielczych, wyzwala się z pod władzy wszelkiego pośrednictwa tak gospodarczego, jak i społeczno - organizacyjnego. Dzisiaj chłopi z dobrym wynikiem sami rozwiązują sprawę żydowską, biorąc swoje sprawy w swoje ręce.

Rada Naczelna w uchwalonej rezolucji ujęła wyczerpująco całokształt tego zagadnienia, dając analizę obecnego stanu i wskazując drogi, wiodące do jej skutecznego i zbieżnego z poczynaniami ruchu młodowiejskiego rozwiązywania, zmierzającego do podniesienia życia wsi. W zakończeniu rezolucja przeciwstawia się kategorycznie próbom wciągania młodzieży wiejskiej do rozwiązywania dzikimi metodami zagadnień społeczno - gospodarczych, gdyż to zahamuje pracę nad odrodzeniem wsi, a przez to przedłuży okres upośledzenia chłopa. Wszelkiego rodzaju patroni chcieliby chłopa prowadzić za rączkę

w tym celu, aby zajmował się tylko tym, co mu wskażą i w takiej formie, która byłaby dla nich korzystną.

Dlatego też wszyscy Związkowcy winni dobrze zastanowić się nad podaną poniżej rezolucją, opracowując na tej podstawie plan rozwiązania sprawy żydowskiej, przystosowując go do warunków regionalnych.

Rezolucja w sprawie żydowskiej, uchwalona przez Radę Naczelną w dniu 28.XI - 37.

1. Żydzi są odrębną narodowością, posiadającą własne interesy polityczne, stanowiące wykładnię własnych dążeń narodowych w dziedzinie religijnej, kulturalnej, społecznej i gospodarczej. Masa żydowska stanowi dużą zaporę na drodze do swobodnego rozwoju naszego życia narodowego zarówno w dziedzinie gospodarczej, jako też kulturalnej i społecznej.

2. Niespotykane w żadnym państwie świata nasilenie liczebne ludności żydowskiej w Polsce, oraz jej jednostronna struktura społeczno - zawodowa, czyni zagadnienie żydowskie sprawą palącą, sprawą, której możliwie szybkie, lecz spokojne i humanitarne rozwiązanie leży nie tylko w interesie narodu polskiego, lecz w równym stopniu w interesie samych milionowych mas żydowskich, zamieszkujących ziemię polską.

3. Planowy i zorganizowany wysiłek gospodarczy społeczeństwa polskiego, zmierzający do samodzielnego zaspokajania potrzeb własnych i państwowych, winien uprzytomnić żydostwu polskiemu, że w jego żywotnym interesie leży emigracja z granic Polski. Zachodzi również konieczność prowadzenia przez państwo stałej akcji, celem ułatwienia Żydom wychodźtwa z granic państwa polskiego, m. in. przez stałe przedkładanie postulatów emigracyjnych, dotyczących żydostwa przed forum Ligi Narodów, jako instytucji, która może rostrzygnąć zagadnienie żydowskie w skali międzynarodowej.

4. Przeciwstawiając się kategorycznie wszelkim brutalnym gwałtom, stwierdzamy, że właściwe rozwiązanie sprawy żydowskiej widzimy w realizowaniu naszych założeń ideowo - programowych, a w szczególności:

a) w upaństwowieniu podstawowych surowców i aparatu kredytowego oraz w uspołecznieniu większych przedsiębiorstw przemysłowych,

b) w rozwoju spółdzielczości,

c) w szybkim wykonaniu reformy rolnej, dzięki czemu zniknie znaczna ilość dużych majątków ziemskich posiadanych, względnie dzierżawionych przez Żydów.

d) w umożliwieniu młodzieży chłopskiej kształcenia się w szkołach zawodowych, średnich i wyższych, co będzie najskuteczniejczym środkiem w dążeniu do odżydzenia życia gospodarczego i wolnych zawodów oraz przeciwdziałaniu coraz większemu przenikaniu Żydów do życia publicznego.

5. Doceniając istotne znaczenie sprawy żydowskiej dla życia narodowego w Polsce, stwierdzamy, że wysuwanie jej przez reakcję społeczną w formie demagogicznej, na pierwszy plan przed wszystkimi innymi zagadnieniami, przesłania konieczność przeprowadzenia gruntownych reform na odcinku gospodarczym, społecznym i kulturalnym, prowadzi do spłycenia naszego życia społecznego i w konsekwencji może wywołać nieobliczalne szkody dla narodu i państwa. Próba sprowadzenia młodego pokolenia polskiego z szerokiej płaszczyzny ideowo-wychowawczej na wąski odcinek sprawy żydowskiej, sączenie jadu nienawiści, pochwalanie brutalnych gwałtów prowadzi w prostej drodze do zdziczenia kultury oraz do anarchii życia publicznego. Podobnej akcji przeciwstawiamy się w sposób zdecydowany i nie dopuścimy do przeniesienia jej na teren wiejski.

TĘSKNOTA...

Tęsknota burzą wiosny zawładnęła duszą,
Co tłukła się wśród chałup dalekich, a bliskich
I niosła mi przed oczy świat mazurskich dali
Szumiący zbożnym łanem, barwiący się złotem,
Lasami zadumany pośród wysp pieszczystych.

I niosła mi tęsknota w skłębionych chmur fali
Odgłosy rozśpiewanych brzeziną rozdroży...

Westchnienia... i poszepty ku słońcu płynące —
Z głębin ogromnych... z głębin serca ziemi,
Nad którą dzień zimowy wichurą się sroży.

I niosła mi poszepty... wspomnienia... pogwary
Z poszumem wiatru, co w okna kołacze —
Zasnuła mgłą kosmatą — błota miejskich ulic,
Gwar i zgiełk miasta zagłuszyła łkaniem,
Sypiąc łzy śnieżne — zawodzi... i płacze.

Zofia Karczmarczykówna.

CZEKAMY?

Tylu nas jest!
Mocne bary, ramiona,
zdrowe mózgi i serca gorące...

Tyle siły i hartu;
...i skargi dzwoniącej w chłopskiej pieśni
i sercu!
Ludzka krzywda i chłopska — wyśniona
lepsza dola — nie naszym udziałem.

Sny pryskają, jak bańka mydlana,
Twarde jarzmo się wżera w ramiona,
w duszy miłość w nienawiść się spala...

Tylu nas jest — tak przecież kochamy
dolę — spuściznę, nawet krzywdy i łzy.

Zasłuchani czekamy nowych świtów
i zórz, gromów z nieba — piorunów i burz,
dni jaśniejszych — nowego człowieka...

Mikołaj Bogdan.

SEKCJA KOLEŻANEK

ZAOPIEKUJMY SIĘ POMOCNICAMI DOMOWYMI

(I-szy GŁOS W DYSKUSJI)

Sprawa poruszona przez kol. Stanka w artykule „Zaopiekujmy się pomocnicami domowymi" jest bardzo ważna. Służba domowa w mieście to przecież spora grupa dziewcząt, przeważnie wiejskiego pochodzenia, które wskutek przeludnienia na wsi, braku zarobków i pracy, zmuszone są iść za chlebem do miasta. Ponieważ jednak dziewczęta te nie mają przeważnie żadnego przygotowania, ani opieki, zmuszone są przyjmować pracę najcięższą i najgorzej płatną. Są więc przeważnie wykorzystywane.

Dziewczyna, która wyszła ze wsi, gdzie miała rodzinę, koleżanki, była w atmosferze przyjaźni i ciepła, znajduje się nagle w wielkim mieście sama, pozbawiona współżycia towarzyskiego. Zmuszona jest do dreptania w kuchni, niezadowolonej wiecznie „pani", a nie może się wznieść na wyższy szczebel jestestwa, do życia gromadzkiego — poczucia własnego człowieczeństwa.

Dziwimy się czasami, że duży procent służących to dziewczyny złego prowadzenia się. Dlaczego!? Spotykając na swej drodze jakiegoś mężczyznę, spragniona ciepła i ludzkiego traktowania, nieuświadomiona dziewczyna wierzy we wszystkie jego miłe słówka. Wierzy, że on się z nią ożeni. Później taki „pan" znika, a służącą wyrzucają na ulicę. Znajduje radę u „doświadczonych" koleżanek i sprawa gotowa...

Słusznie kol. Stanek mówi, że „są to białe niewolnice 20-go wieku". W jaki sposób temu zaradzić, powinny pomyśleć w pierwszym rzędzie Wojewódzkie i Powiatowe Sekcje Koleżanek.

Należałoby więc zwrócić większą uwagę na dziewczęta, opuszczające wieś: urządzać dla nich specjalne kursy pieczenia, gotowania, prania, sprzątania itp., po ukończeniu których mogłyby otrzymywać lepiej płatne posady, a jednocześnie przez uświadamianie ogólne zmniejszyć ilość nieszczęść i wyzysku naiwnych i nieuświadomionych dziewcząt. W większych miastach trzeba otworzyć schroniska, gdzie mogłyby przybywać dziewczęta wiejskie do czasu znalezienia pracy, oraz zorganizować pomoc w wyszukiwaniu odpowiedniej pracy. Koniecznem jest utrzymywanie stałego kontaktu z tymi dziewczętami w drodze urządzania odpraw i konferencji dla służby domowej wiejskiego pochodzenia. Dobrze jest zapraszać je na wojewódzkie i powiatowe konferencje Sekcji Koleżanek.

Wojewódzki Związek Młodej Wsi w Łodzi miał w projekcie już w jesieni bież. roku zorganizowanie świetlicy dla pomocnic domowych. Świetlica taka byłaby ośrodkiem rozrywkowo - wychowawczym. Byłyby tam różne zabawy, gry świetlicowe, referaty, pogadanki i dyskusje. W świetlicy winna być starannie dobrana biblioteka, z której mogłyby korzystać uczestniczki.

Niestety, z powodu nadmiaru różnych spraw realizację tego projektu narazie odłożono. Ale tylko odłożono, bo projekt wcześniej, czy później zostanie zrealizowany.

Zofia Kompianka

ANDRZEJKI W BURSIE C. Z. M. W.

Już na parę tygodni przed dniem św. Andrzeja zaczęły się przygotowania. Kol. kierowniczka przyniosła nam artykuł kol. Oleszczuka p. t. „Andrzejki", który po przeczytaniu przyjęłyśmy jednogłośnie. Po kolacji i w innym, wolnym czasie robiłyśmy próby inscenizacji i uczyłyśmy się piosenek.

Dnia 28 listopada udekorowałyśmy swoją świetlicę i ustawiłyśmy przybory do wróżb, oraz patefon. Wieczorem zaczęli schodzić się goście, którymi w ten wieczór byli: kol. z zarządu Koła Akademickiego, członkowie Koła i przedstawicielki Akademickiej Sekcji Koleżanek.

Pod muzykę patefonu ruszyli zebrani goście w tany. Nagle światło w świetlicy zgasło i tylko migotały słabe światełka kilku świec. W najciemniejszym rogu świetlicy oderwał się śpiew:

„Już niknie biały dzionek
i zmrok okrywa nas wieczorny,
dźwięczy dzwonek,
na wróżby czas już czas"...

A następnie odezwały się tajemnicze głosy:

„Powiał wiater od zachodu,
a w kominie huczy".

Strwożona dziewczyna, zapalając światło nad wodą, do której ma lać wosk, wyszeptała:

„Okrutny strach mnie bierze
i dusza kiejby w śnie,
czy Staszek kocha szczerze,
czy też poślubi mnie".

Druga dziewczyna prosi św. Andrzeja:

„Święty Andrzeju, daj znać, co się z nami będzie dziać", i na drugą miskę puszcza igły. Kiedy we wróżbie zaczęli brać udział i goście, na salę przyszła wróżka z trzema talerzami, pod którymi każdy miał znaleźć swoje przeznaczenie, oraz cyganka z ta-

lerzykiem karteczek, głoszących gościom o rzeczach, mogących się każdemu przydarzyć i całym zapasem rozmaitych wróżb i przepowiedni.

Świetlica napełniła się gwarem, jakiego nie słyszała od początku swego istnienia. Ktoś zapalczywie lał wosk, ktoś odkrywał talerzyki i kogoś „bujała" cyganka. Kol. Janek już trzeci raz odkrył różaniec, kol. kierowniczka pierścionek. Na pewno w tym roku wyjdzie za mąż. Kol. Marysi ulał się samolot z wosku.

Kres wróżbom położył zgrzyt patefonu, wzywający pary do walca. Po niedługim czasie światło znowu zgasło i do świetlicy przykulał bardzo stary i znużony „dziadek". Usiadłszy na podłodze, przedstawił się jako wędrowiec z dalekiego świata. Zaśpiewał jak to on wszystko wie, co się u nas w bursie dzieje i co słychać na szerokim świecie.

Było już dość późno, kiedy kol. kierowniczka powiedziała nam, że zaraz przybędzie do nas cała Rada Naczelna C. Z. M. W. Długo oczekiwanych gości powitał w imieniu bursy nasz wójt. Cała Rada Naczelna, pomimo zmęczenia całodziennymi obradami, prędko „wpadła" w nasz radosny nastrój, zabierając się do lania wosku i różnych wróżb. Byłyśmy zadowolone, że nasi drodzy goście czują się u nas doskonale.

W trakcie wróżb zaśpiewałyśmy andrzejkowe piosenki i stary dziad przedstawił Radzie Naczelnej swoje spostrzeżenia ze świata. Na odchodnym zaznaczył, że wszystko tak będzie, jak św. Andrzej powie. Wróżka zagarnęła w swoje czarodziejskie koło kol. prezesa Gierata. Wszystkie oczekiwały, co też przypadnie kol. Gieratowi, czy też obrączka w tym roku, czy nie? Na nasze szczęście kol. prezes wyciągnął gałązkę ruty. Cieszymy się, że w tym roku będzie się opiekować nami. Kol. F. H. też nie miał szczęścia, jemu na ten rok przypadł różaniec. My, cały bielski powiat, zagarnęłyśmy swego prezesa powiatowego kol. O., zasypując go pytaniami o swoje strony rodzinne.

Inni goście jeszcze lali wosk i ciągnęli losy przeznaczenia. O godz. 11-ej w naszej bursie panowała zupełna cisza. Nie ma już gości.

Szkoda, tak było wesoło!

Katarzyna Onacik

GDZIE MIESZKAM?

Gdy się wybierałam do Warszawy, to największym zmartwieniem moim było to, gdzie zamieszkam. Znajomych w samej Warszawie nie miałam. Ogarniał mnie straszny lęk na samą myśl o Warszawie, a ponieważ chciałam się uczyć, a szkół, do jakiej uczęszczam, jest w Polsce niewiele i to tylko w miastach, więc nic dziwnego, że najłatwiej było mi trafić do Warszawy.

28 września ujrzałam pierwszy raz stolicę. Ruch na ulicach zrażał mnie, zdawało mi się, że przez cały dzień nie zdołam przejść na drugą stronę ulicy. Ucieszyłam się, gdy przekonałam się, że ruch ten nie panuje na wszystkich ulicach.

Na razie zamieszkałam u znajomych, w pobliżu Warszawy, w Drewnicy. Codzienna podróż męczyła mnie, i, co gorsze, że długo gościć u tych państwa nie mogłam, gdyż pokój był zajęty.

W tym czasie poznałam koleżankę — wójta z bursy. O bursie nic dotychczas nie wiedziałam, a nawet o Związku, który ją założył. Długo namyślałam się, czy mogę tu zamieszkać, bo nie wiedziałam o idei i dążeniach koleżanek. Zresztą to, że jes-

JÓZEF WOJTAREK

CHAŁUPA

(Opowiadanie).

Chałupa była stara. No, a właściwie to jest stara gdyż stoi dotychczas w Bukowcu w tym końcu wsi, który graniczy z Brzustówkiem. A więc, jak się wyżej rzekło, chałupa, z poszywką porośniętą mchem, z posmolonym na czubie kominem, a pod szerokimi okapami z grubych bali białe, a raczej pstre ściany. Najdłuższa będzie pewnie w całej wsi. Po obu jej końcach znajdują się komory, przez środek napoprzek sień, a z sieni wchodzi się do izb na lewo i na prawo. Stoi chałupa. Przyciesie wlazły w glinę, bale trochę jakby z grymasu powykrzywiały się, futryny u okien powygniwały, tworząc szpary, przez które wiatr jesienią i zimą chochluje, świszcząc jakieś potępieńcze melodie.

Co taka stara chałupa pamięta, tego i najstarszy chłop we wsi nie widział. Wychowała ona kilka pokoleń. Pamięta pradziadków. A była siedzibą bogatych chłopów. Tych, co to honornie głowę nosili i z politowaniem patrzyli na wyrobników i komorników. Odeszli w lepsze zaświaty, a ich potomkowie, co mnie najbardziej intryguje — opuścili swe gniazdo rodzinne, osiadając na innych łubach.

Pamiętam ostatnią z mieszkających w chałupie właścicielek, babkę Jasiową. Stara wychudła i pożółkła. Pobożna była wielce i nie dawała często Karolowi, swemu wnukowi, — który pracował w jej gospodarstwie — a memu koledze chodzić na zebrania Koła. Lubiała słuchać, gdyśmy czytali. Było to lat temu siedem. Przed żniwami babka pomarli. Karol pochował ją z płaczem...

A potem?

Potem rodzina zmarłej babki wygnała Karola z chałupy. Dobrze, że Karol miał kobietę swoją. Poszedł do rodziny swojej żony. Straciłem najlepszego kolegę, a Koło Młodzieży dzielnego skarbnika i współpracownika w „peerze". Chałupa po jednej stronie sieni została pusta.

——o——

tem członkiem Związku, odbierało mi nadzieję dostania się do bursy.

Po kilkurazowym zgłaszaniu się zostałam przyjęta przez kierowniczkę bursy. Od dnia 16 października mieszkam już tam.

Mamy regulamin dnia, który jest dostosowany do naszych zajęć. Posiłki otrzymujemy 3 razy dziennie. Głodu nie doznajemy.

Urządzamy zebrania, na których omawiane są sprawy ogólne, ideowe Związku i inne informacje, udzielane przez koleżanki. W wolnych chwilach słuchamy radia. Dostałyśmy także maszynę do szycia bębenkową firmy „Alfa", oraz kilka dzieł polskich autorów, jak Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i innych. Chętnie przeglądamy gazety. Byłyśmy grupą w kinie na filmie „Czar cyganerii'", poranku, ku czci powstania listopadowego. W najbliższych dniach wybierzemy się zwiedzać stolicę.

Koleżanki są miłe i uprzejme w stosunku do siebie. Życie w gromadzie nie razi nas, ani nam nie przeszkadza. I chociaż jesteśmy w dużym mieście — w bursie, zapominamy o tym, zdaje się nam, że to złudzenie, bo wszystkie myślimy o stronach, z których pochodzimy, i z radością wspominamy nasze ciche, kochane wsie, do których wrócimy, jako jednostki wykwalifikowane, każda w swym zawodzie. Jestem zadowolona, że dostałam się do bursy, w której czuję się jak w domu rodzinnym.

Aniela G.
z radomszczańskiego

PATRONOWIE

Długo w noc ciągnęła się rozmowa w chałupie: — a no, wezmą nas, czy też nie? Boć to przecież od dwóch tygodni zapowiadają z ambony, że zebranie akcji się odbędzie i parafia musi być zorganizowana.

— Jak to? Przecież my już jesteśmy zorganizowani! — wrzasnął Janek. Czy to nie mamy Koła Młodzieży! Do kościoła przecież chodzimy, a jak chcą chóru kościelnego, toć i Koło potrafi taki chór wystawić galanty, że aż mury kościoła zatrzęsą się, gdy zaśpiewamy.

— Przyjeżdżają podobno z dziedziczką dwaj księża do naszego, jeden z nich to nawet przyznaje się, że chłop.

— Iii, jaki on ta chłop, kiej z panami ino przestaje i na pańskie ciągnie — ozwał się Józek.

— A ja wam mówię — ozwał się Janek — że szkoda ich czasu i lepiej, żeby se we dworze w karty zagrali, jak mają matki z dziećmi pokłócić. Starzy należą do Kółka Rolniczego, a kobiety do Obywatelskich Kobiet, co przedszkole prowadzą. Młodzi są w Kole, Straży lub Strzelcu — to i po co jeszcze jakiejś akcji odgórnie robionej przez dziedziców i ich powierników. Chłop już dawno otrząsnął się z tych zmór, co go za rękę prowadzą. Sam tworzy potężny ruch ludowy, rozpalający wielkie ognisko pragnień i dążeń do sprawiedliwości i przyjaźni, a czyni to w imię idei Chrystusa, który przecież tę miłość na ziemię ze sobą przyniósł. Ognisko to, jak

ZJAZD DELEGATÓW C. Z. M. W.

odbędzie się w niedzielę 19 grudnia b. r.

przy ul. Kopernika 30

Początek obrad o godz. 10,30.

Po drugiej stronie sieni mieszkali podówczas na komornem Ulincorz z Ulinką. Właściwie to on nazywał się Stacho Krawczyk, ale, że się ożenił z Ulinką nazwała go wieś Ulincorzen. Nie żyje już dziś Ulincorz. A i nieboska Ulinka jeszcze pierw pomarła jak babka Jasiowo.

Była to wtedy wiosna.

Za oknem panował kwiecień, żaby się darły tą nocą w stawach i kałużach, a przez blade niebo szedł coś jakby znudzony księżyc.

W izbie, w której dogorywała Ulinka, panował wilgotny zaduch, graniczący ze smrodliwym, ostrym odorem jakiejś woni. Z łóżka coraz odrywał się świszczący głos ludzki, wzywający z przejęciem imienia Boga.

— Jezus, Maryjo... Zmiłuj się...

Leżała długie tygodnie w łóżku. Nikt się o nią nie troszczył.

W ostatnich chwilach życia zaczęły się jej przypominać lata przeżyte. Znośne lata dziecięce w ziemiance w choinach Jurkowych, późniejsze prace igłą na utrzymanie, ożenek ze Stachem i poniewierka po komornym. I ostatnie najnędzniejsze lata, kiedy to zaniemogła na nogi, a chcąc przejść sto metrów, musiała: albo trzymać się płotu, albo iść na bałyku. Przyszła jej na myśl wielka jej miłość ku ludziom i przywiązanie — a z drugiej strony poniewierka i upokorzenie, które musiała znosić w swym życiu. I śpiew... Ach, śpiew, który ona tak lubiała, którego mogła godzinami słuchać. I zdało jej się, że gdzieś ktoś śpiewa, tak blisko i tak dziwnie. Resztkami zebranych sił dźwignęła się z brudnej poduszki. Zachwiał się nędzny szkielet, chcąc paść z powrotem nawznak, lecz wysiłkiem woli zdołała powstrzymać upadek. Ona chciała słuchać śpiewu. Niestety... Pijackie to były śpiewy, które utuliły do snu wiecznego biedną Ulinkę. Pisarz gminny z woźnym, powracając z wiejskiego sklepiku zabawiali się niewinnym śpiewem. A tej... zdawało się, że to nieomal niebiańskie śpiewanie.

Rankiem Stacho zastał swoją żonę siedzącą w barłogu ze zwieszoną na kolana głową. Zasłuchana była i z uśmiechniętą twarzą: pomarła. Nazajutrz w gnojownicach powieziono czarną trumnę przed kościół. Tu ksiądz pokropił trumnę, trzech ludzi włożyło ją z powrotem na wóz. Wsiedli naprzód

wam to ciągle mówię, wytwarza takie gorąco, że w nim co złe, co niemoralne, co brudne i sprzedajne musi się stopić. Ostanie tylko sam metal twardy jak stal — to nasza idea młodowiejska — demokracja.

— — — — — — — — — — — — —

W niedzielę wieczorem ruch. Sala domu ludowego trzeszczy — ludzie walą i mówią:

— Trza posłuchać, co tam będą prawić.

Siada dziedziczka za stołem, księża obok i prawią o tym, jak to wieś przez akcję podniesie się wysoko, jak się uspołeczni pod czułym patronactwem ich trójki — „Z polską szlachtą polski lud..." — jak w bajce.

Posłuchano, jako że grzeczność nakazywała i... na kolację walą wszyscy do domów.

— A nie mówiłem — zawołał Janek — wyście, mamo; wszędzie pierwsi chcieli być. Tu trzeba mieć swój chłopski pomiarkunek. To nie te czasy, aby panowie przewodzili nam. My z Bogiem, ale sami, bez opiekunów ze dwora...

Patron i dziedzic to ostatnie świeczki, które już dopalają się na świeczniku społecznym, teraz na nim zapala się hurma świec chłopskich i całego świata pracy.

Wśród śmiechów i żartów gromady odjechali patronowie, by na plebanii pracowicie zagrać... w brydża i preferka, krzycząc: — totus...

Młodzi zaś zeszli się w świetlicy, pośpiewali i poradzili jak to zacząć pracę w zimie. Postanowiono przerobić kurs spółdzielczy, korespondencję i historię chłopów, by łatwiej było spojrzeć w przyszłość, podnieść głowę do góry i chórem zaśpiewać:

„Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe"!

P. R. JAKO CIĄGŁOŚĆ PRACY PLANOWEJ

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

Dotychczasowe prace w zespołach p. r. były w większości wypadków prowadzone tak, aby zewnętrznie poletko, prosię, chlew czy ogródek warzywny nieźle wyglądał, by zasłużyć na pochwałę. Nie lepiej przedstawiała się sprawa z samokształceniem w zespołach, gdzie poza przeczytaniem broszury tematowej i książki: „Jak roślina gospodaruje w glebie", zespoły nie czuły potrzeby przepracowywania zagadnień wyższego rzędu, niejednokrotnie związanych ze środowiskiem własnym. Co gorsze, po tak prowadzonej pracy, która miała charakter przeważnie efektowny, członkowie po ukończeniu III-go stopnia sprawności rolniczej, w pracy zespołowej zginęli; nie nęci ich teraz również książka fachowa czy czasopismo, by zdobycze osiągnięte rozszerzać i świecić swemu środowisku przykładem w zakresie umiejętnego prowadzenia gospodarstwa.

Nie dotyczy to całej armii peerowskiej. Są bowiem jednostki czynne, które mogą być prawdziwym wzorem, jak należy uprawiać rolę, podnosić poziom swych gospodarstw.

My, młode pokolenie wiejskie, nie uznające uległości i pokory, szanujące godność człowieka wolnego, samodzielność ruchu i niczym nie skrępowaną swobodę w szukaniu dróg pozytywnej pracy dla dobra gospodarczego i kulturalnego wsi — nie możemy poprzestać li tylko na uprawie buraków i ziemniaków, szybszego wychowu prosięcia na bekon, lub osiągnięcia dużo zielonej masy końskiego zębu ze 100 m² pola. Aczkolwiek to jest podstawą w naszym wychowaniu gospodarczym, to jednak nie jest to wszystko, co by nam mogło zagwarantować ideał Polski Chłopskiej, silnej gospodarczo i kulturalnie, i wobec tego rola wychowania gospodarczego nie kończy się na III-cim stopniu sprawności rolniczej.

---

wozu i wąską wyboistą drogą powieźli Ulinkę na cmentarz. Stacho wygrzebał w żółtym piasku grób. Wolno mu to szło i niezręcznie. We trzech zdjęli trumnę i na sznurze spuścili w grób. A tam w górze nad topolami cmentarza dzwoniły pieśń wiosenną skowronki, dziwując się niezwykłemu pogrzebowi.

W chałupie pozostał Stacho Krawczyk, Ulincorzem i tak dalej nazywany. Myślałem w tych latach, że Stacho wyniesie się z chałupy. Ale gdzie tam. Znikał, coprawda często z niej na parę dni, aż kiedyś w okopowania kartofli przyprowadził skądś młodą jakąś kobietę. Oświadczył, że to jego przyszła żona. No i tak było. Wyszły zapowiedzi i pewnego pięknego poranka czerwcowego Stacho parą wynajętych koni pojechał do ślubu.

W jednej połowie chałupy zaczęło się znów życie, zwłaszcza że nowa żona Stacha przyprowadziła ze sobą sześcioletniego chłopaka.

* * *

Rok za rokiem odchodził w przeszłość, do historii.

Koło nasze, które dotychczas korzystało już to ze szkoły, już to z prywatnych domów zaczynało odczuwać brak własnego domu, jednym słowem świetlicy. Mieliśmy książki i różne graty. Gdyby to tak zgromadzić gdzieś we własne cztery ściany, gdzie by i zebrania się odbywały, zabawy towarzyskie itp. prace Koła. To by dopiero było ładnie — myśleliśmy sobie.

Ja z początku nie mówiłem nic. Ale kilka razy w tygodniu, idąc w koniec wsi do swojej hm... dziewuchy — przechodziłem koło tej chałupy, o której poprzednio wspominałem. Myślałem sobie tu, tu właśnie mogła by być świetlica. Bo chałupa po jednej stronie sieni było pusta, a tylko myszy się tam w niej gospodarzyły. Stoi pusta chałupa, a my, Koło tułamy się po wszystkich kominach.

Rozmawialiśmy przy kopaniach kartofli z kolegami, jakby to dobrze było świetlicę w onej chałupie urządzić. Jednego wieczoru poszliśmy z sekretarzem Koła do właściciela owego domu. Po pewnych targach i ustaleniu warunków, zgodził się. A za dwa dni, w chałupie w której kilka lat nie paliło się światło, zabłysła lampa. Było to, oczywiście wieczorem. Chłopaki z Koła (bo, niestety, koleżanki zabrał nam wtedy ksiądz na wychowanie w K. S. M.) myli podłogę, omiatali ściany z pajęczyn, zawieszali na

Ukończenie trzeciego stopnia sprawności rolniczej jest wstępem do dalszych prac, bardziej trudnych i odpowiedzialnych, jak np. zakładanie spółdzielni różnego typu, usprawnienie samorządu terytorialnego i gospodarczego, kółka rolniczego i koła gospodyń wiejskich, przeprowadzanie komasacji i melioracji, parcelacji folwarków itd.

Z powyższego wywodu wynika, że są to zagadnienia dużo trudniejsze od tematu hodowlanego czy uprawowego, na którymkolwiek stopniu sprawności rolniczej, które na nasze rozwiązanie czekają, a rozwiążemy je tak, jak do tego będziemy przygotowani i mocni ideowo. Im szybciej zabierzemy się do tych rzeczy i im lepiej zorganizujemy metody działania, tym łatwiej postępować będzie realizacja celów w poszczególnych dziedzinach pracy.

Jest faktem stwierdzonym, iż każda grupa ludzi przy podejmowaniu jakichkolwiek przedsięwzięć napotyka na trudności, które zawsze dają się pokonać przez ludzi prawdziwie mocnych. Do takich ludzi można zaliczyć wszystkich peerowców, którzy wytrwali w pracy planowej trzech stopni sprawności rolniczej i mających ambicję osiągnięcia znajomości każdej dziedziny wiedzy gospodarczej, a nie jedynie efektów i zysków doraźnych.

Nie będzie przesadą, jeżeli zaryzykujemy stwierdzić, że od ludzi tych można wymagać przepracowywania zagadnień trudniejszych, wyżej wskazanych. Konieczności przemian, zachodzących na każdym odcinku życia, nie pozwalają z niczym zwlekać. Dla tego też wszyscy ci, którzy mieli zaszczyt osiągnięcia stopnia przodownictwa w postaci ukończenia p. r., szkoły rolniczej i uniwersytetu wiejskiego, winni zmobilizować się w zwartą grupę w celu kształcenia indywidualnego oraz wpływania na kształtowanie się środowiska. Dla takiej grupy przodowników podstawą winna być gospodarka wsi. W tym też celu przodownicy ci rekrutują się z terenu jednej czy więcej gmin, niech zwołują przynajmniej raz w miesiącu u poszczególnych przodowników konferencję, na której przodownik, u którego odbywa się taka konferencja, wygłosi referat, zapoznając słuchaczy ze sposobem prowadzenia swego gospodarstwa oraz charakterystyką swojej wsi, uwzględniając takie momenty, jak ilość gospodarstw karłowatych, wystarczalnych i pełnorolnych, podając przeciętnie ilość osób w rodzinie, odnośnie poszczególnych gospodarstw oraz warunki, w jakich wychowują się i żyją. Należałoby wykazać ilość zbędnych rąk do pracy oraz ich stan bytowania w celu szukania dla nich środków zatrudnienia w przemyśle chałupniczym czy rękodzielniczym. Następnie zapoznać słuchaczów z istniejącymi organizacjami w danym rejonie oraz ich pracami kulturalno-oświatowymi i gospodarczymi, jakie przejawiają, jak również szkolnictwem powszechnym. Przy omawianiu spraw gospodarczych zapoznać zespół z zapasem ziemi w okolicy, który winien być przeznaczony do parcelacji. Uwzględnić jakość gleb posiadanych przez chłopów i ziemian oraz stan dróg gminnych, powiatowych i wojewódzkich, sposób wymiany produktów rolniczych (przez spółdzielnie czy miejscowych handlarzy). Obliczyć czas tracony przez chłopów na jarmarkach i targach. Zapoznać słuchaczy z gospodarką swojej gminy, z pracami, wykonanymi i zaplanowanymi na rok przyszły. W referacie tym winno być również uwzględnione wszystko to, co dotyczy sprawy wsi, by po zespołowym przepracowaniu wyciągnąć odpowiednie wnioski, które mogą posłużyć jako materiał przy projektowaniu oraz realizowaniu prac w naszych środowiskach.

Co najważniejsze — prelegenta przy referowaniu winna cechować szczerość, aby przedstawić faktyczny stan rzeczy, a to dlatego, że mówimy do ludzi, którzy się zbierają w celu radzenia nad usprawnieniem prac źle funkcjonujących, czasami też dla pobudzenia do życia środowiska, a kiedy indziej zno-

---

ścianach portrety... A za belki nawtykaliśmy żarnowcu. Izba zmieniła się do niepoznania. Przy wejściu, na dworze, tablica z lipowego drzewa, a na niej napis: świetlica Koła Młodzieży Wiejskiej w Bukowcu.

Tak się składało dotychczas, że, pomimo szczerych chęci z naszej strony, nikt Kołem wiele się nie interesował.

Wieś miała nas za coś w rodzaju bolszewików. (Dopiero, wiecie, teraz zaczynają nas uważać za ludzi). Cóż było robić. Bezbożnicy, komuniści, bolszewicy, ludowcy, to były wyrazy używane na nasze określenie. Ale dopiero wtedy zrobiło się we wsi piekło, kiedy ujrzeli napis na ścianie chałupy: Świetlica. A dyć to jak wieś wsią — a ma za sobą przeszło 700 lat, królewską wsią była — czegoś podobnego nie było. Świetlica!

— Słyszeliście? jakomś świetlicę wymyślili... — mówi jedna do drugiej.

— Adyć to pieklica, nie żadna świetlica! Co uny tam w ni będą wyrobiać. Słysane to rzecy! Dawni żadnych kół, świetlic nie było, a tez ludzie zyli i lepi było, jak w dzisiejsych casach — gwarzyły kumy.

Wieś przez parę dni o niczym innym nie mówiła tylko o świetlicy. Ktokolwiek przechodził drogą, musiał podejść do okna i zajrzeć do wnętrza. I to tak w dzień jak i wieczorami, kiedy odbywały się zebrania. Wystawali podczas zebrań całymi godzinami za ścianą.

Ostatecznie nikt nic strasznego, ani nie wypatrzył, ani nie podsłuchał. Na stole pod oknem stała lampa, leżały gazety, broszury.

Dalej stały ławki pod ścianami, zaś na kominie zamiast fajerek dwa kamienie z piaskowca. Ostatecznie ta świetlica nie różniła się tak bardzo od innych izb. Nie było tylko łóżek i innych pomniejszych gratów. Ale mimo wszystko przez kilka tygodni była świetlica na ustach ludzi wsiowych — pieklicą, śmietnicą, iglicą — zwana.

Chcąc nie chcąc musieliśmy — członkowie Koła — wysłuchiwać tych kpin, plotek, bajek itp. domysłów, miejscowego społeczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wu dla zaczerpnięcia cennych wskazówek, by przenieść ich na swój grunt. Zadaniem takich konferencyj wśród związkowców winno być pobudzenie do pracy nad sobą we własnym środowisku i w najbliższej okolicy. Gdyby armia ludzi naszego ruchu, mających ukończone p. r., szkoły rolnicze i uniwersytety wiejskie, te rzeczy zaczęła praktykować w poszczególnych gminach i powiatach, to na pewno ludziom, mającym zadatki na przodowników, nie pozwolilibyśmy marnować się i siedzieć bezczynnie. Skupilibyśmy wszystkie siły co najlepsze w gminie i powiecie dla pracy twórczej i w ten sposób narastałyby kadry przodownicze, zdolne do przejmowania spraw wiejskich w swoje ręce. Niewątpliwym jest, że ludzie ci w działaniu zespołowym dadzą z siebie maksymum inicjatywy w planowaniu prac we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Kazimierz German

KURSY OŚWIATOWE W POW. MIECHOWSKIM

Zarząd Okręg. Zw. Mł. Wsi w Miechowie, zorganizował na terenie powiatu pięć 3-dniowych, rejonowych kursów oświatowych dla przodowników organizacyjnych. Każdy rejon obejmował od 9 do 14 najbliższych Kół.

Pierwszy kurs odbył się 5, 6 i 7 listopada w Łętkowicach. Wzięło w nim udział ponad 60 delegatów z Kół: Ibramowice, Radziemice, Błogocice, Kąty, Muniakowice, Nasiechowice, Iły, Borek, Obrażejowice i Łętkowice.

W dniach 12, 13 i 14 listopada odbył się kurs w Piotrkowicach Małych, gdzie z powodu słoty i zimna przybyło mniej członków, bo tylko 30 z Kół: Posądza, Siedliska, Wierzbno, Piotrkowice i Chorążyce.

19, 20 i 21 listopada trzeci z kolei kurs odbył się w Stręgoborzycach, przy udziale 40 członków z Kół: Żębocin, Grębocin, Rudno, Górne, Karwin, Wąsów, Szczytniki i Stręgoborzyce. Pozostałe dwa kursy odbędą się w Kamieńczycach i Bryzdzynie, północno-zachodniej części powiatu, w pierwszych dniach grudnia. Kursy te zostały zorganizowane własnymi środkami. Lokale, opał i światło, noclegi dla prelegentów i słuchaczy, a nawet wyżywienie, zaofiarowali bezinteresownie członkowie Kół z miejscowości, w których odbywały się kursy. Wykłady prowadził instr. kol. Machoń Zygm. na temat: „Jakim powinien być przodownik wsi, jego rola w organizacji i w życiu na wsi" oraz „Prowadzenie biurowości Koła i wychowanie towarzyskie młodzieży wiejskiej". Instr. p. r. kol. Rynkowski Władysław mówił o znaczeniu przysposobienia rolniczego. Ideologię chłopską i jej wpływ na kształtowanie się życia społecznego na wsi i w Państwie, ustosunkowanie się Kół Młodzieży do różnych zagadnień z dziedziny życia państwowego, samorządowego, spółdzielczego, kulturalno-oświatowego i religijnego wykładał prezes Pow. Zw. Mł. Wsi kol. Staniszewski

CO NAM DAJE UNIWERSYTET WIEJSKI?

Gdzieś w oddalonym, zapadłym zakątku palą się oczy młodych chłopów żarem tęsknoty do lepszego bytu, do możliwie głębszego oddechu, chciałoby się pracować. Ale jak? W jaki sposób rozpocząć realizację tych najskrytszych planów? Trzeba rozbudzić całe młode pokolenia z uśpienia, dać mu możność zdobycia dostatecznej wiedzy we wszelkiego rodzaju szkołach i uniwersytetach wiejskich. Uzbroją one nas w hart ducha do rzetelnej i mądrej pracy.

Uniwersytety rozbudzają w nas szlachetną ambicję do twórczego wysiłku. Tępią w nas resztki nawyków pańszczyźnianych, zakorzenionych w duszach starszych i odziedziczonych przez nas. Przygotowują młodzież do pracy społecznej w terenie i pogłębiają wiedzę. My, młodzi chłopi, rozumiemy potrzebę Uniwersytetów Wiejskich. Ze wszystkich stron Polski przybywamy przecież do tych murów, lecz cóż, są one ciasne i nie mogą nas pomieścić. Wielu kolegów nie zostało przyjętych z braku miejsca. Dla chłopów jest to bolesne, że uniwersytetów jest tak mało. Niedawno jestem słuchaczem, ale śmiało mogę powiedzieć, że tu otwierają mi się oczy. Dopiero teraz zaczynam trzeźwo patrzeć na świat.

E. R. z Rysińskiego

ŻYCIE MOJEJ MATKI

II

Mijały dni.

Czarna chmura niewoli zasłaniała słońce wolności. Naród, kochający swoją Ojczyznę, nie mógł tak biernie godzić się z tym, żeby car rosyjski rządził Polską, to też w 1905 roku wszczął się ruch. Rok ten odznaczył się tworzeniem Legionów, związku P.P.S., ruchem kobiecym. Wszyscy dążyli do oswobodzenia, korzystając z tego, że Rosja prowadziła wojnę z Japonią. Rodzice moi przystąpili do P.P.S. Z tego też to powodu gromy padały z ambony na naszą rodzinę i innych. W tym czasie urodził się drugi syn. Radość była wielka, bo przecież marzenia Jej zaczynają się spełniać, lecz zdrowie jakoś nie dopisywało. Choroba przewlekła się długo, a nawet chwilami traciła nadzieję, że już kiedykolwiek będzie zdrowa. Najbardziej ubolewała nad tym, że Jej marzenia, plany spełzną na niczym. Po długich cierpieniach wróciła do zdrowia częściowo, lecz była już o wiele słabsza.

Chłopcy byli zdrowi i dobrze rośli pod troskliwą opieką matki. Nadszedł wreszcie wiek szkolny. Starszy Bogusław zaczął chodzić do szkoły, lecz, ku zmartwieniu matki, postępy w nauce czynił dość słabe, okazując raczej zamiłowanie do pracy w gospodarstwie. Trudno — rzekł sobie, wychodząc z założenia, że każdy sam powinien sobie obrać zawód, który najlepiej mu się podoba. Wtedy bowiem zawsze z obowiązków swych dobrze się wywiąże i będzie pożytecznym człowiekiem. To też, po skończeniu jednoklasowej rosyjskiej szkoły powszechnej, po-

Józef. O znaczeniu bibliotek w Kołach Młodzieży i sposobach ich organizowania, o kursach dokształcających dla dorosłych, zespołach konkursowych dobrego czytania książki i innych sprawach, wchodzących w zakres oświaty pozaszkolnej mówił instr. ośw. pozaszk. p. Macias z Miechowa. O pracach koleżanek mówiła kol. Mazurkówna Zosia. W dyskusjach zwracano uwagę na potrzebę pełnej szkoły powszechnej na wsi, umożliwienie dostępu synom drobnych rolników do średnich i wyższych zakładów naukowych, ścisłą współpracę zorganizowanej młodzieży wiejskiej z nauczycielstwem, zrzeszonym w Z. N. P., przyśpieszenie reformy rolnej i upełnorolnienie karłowatych gospodarstw chłopskich. Mówiono o przyczynach niskiego poziomu higieny i odżywiania się szerokich mas ludności wiejskiej i robotniczej. O inteligencji chłopskiej i potrzebie wychowania fizycznego młodzieży wiejskiej.

Każdy z kursów kończyliśmy wieczornicą taneczną, przeplataną śpiewami i inscenizacjami. Udział w wieczornicach brali prawie wyłącznie związkowcy. Czysty zysk z wieczornic w sumie zł. 99 został przeznaczony na prace oświatowe.

Tadeusz Guzik

UNIWERSYTET WIEJSKI BUDZI DUCHA WSI

Mocniej zabiły nasze serca i radość wypełniła duszę, gdy nadszedł dzień 15 października — rozpoczęcia się kursów w Uniwersytetach Wiejskich. Nie jeden napotykał wiele trudności, nie jeden szedł kilkadziesiąt kilometrów, niosąc na plecach walizki i tobołki, zanim się tu dostał.

Ale to jest niczem wobec pragnienia i potrzeby wiedzy, której brak coraz dotkliwiej daje się odczuwać.

Ale ilu pozostało w domu, gdyż brakło miejsca? Czekają do przyszłego Kursu.

Do Uniwersytetu w Grzędzie, zjechali się koledzy z pięciu woj.: lubelskiego, warszawskiego, łódzkiego, wileńskiego i lwowskiego. Jak mogliśmy, tak ściskaliśmy łóżka, ażeby się nas jak najwięcej pomieściło.

Zjechaliśmy się z całej Polski, by wspólnym wysiłkiem przygotować się do przyszłego życia w Polsce Chłopskiej, o którą my młodzi walczyć nie przestaniemy.

Przez wykłady zapoznajemy się z zagadnieniami ustrojowymi, politycznymi, gospodarczymi, nau-

CZY TO JEST WAŻNE?

Może nie wiecie, że do Orkanowej chaty w Szczach (uniwersytet wiejski) zjechało się 40-tu chłopskich synów, a kilkanaście podań zostało odesłanych z braku miejsca. Ciasno jest, a każdy się czuje, jakby mieszkał w pałacu. Czy to jest ważne, że jadamy postny krupnik, a za tydzień i tego może zabraknąć, a o tym nawet nie myślimy? Czyż chłop miał kiedy pieniądze? Toć jak nie ma na notatki, zeszyty, na reperację butów i na inne rzeczy, to człowiek sam pojedyńczo może nie zawsze by zaradził, ale w gromadzie, ho, ho — organizujemy „Bratnią Pomoc" i gdy trzeba, to się i grosze znajdą. Czyż mogą istnieć przeszkody dla chłopskiej idei, wyznawanej przez ludzi młodych, pełnych sił, wyrosłych na czarnym chlebie, którzy oświatę zdobywali rękami i zębami, szli i ginęli. Budzi się wieś. Uniwersytety Wiejskie kształcą naszych pionierów. Ci będą uprawiać ziemię, dodawać bodźca innym. Powstają gdzieś nowe Koła, łączą się w związki sąsiedzkie. To są chłopi wolni, dzisiejsi.

St. Jaszczuk

Ś. P. IRENA TYBURÓWNA

Członkini Koła Młodzieży Wiejskiej w Jagniątkach, pow. kutnowskiego, zginęła tragiczną śmiercią w dniu 18 listopada b. r.

W zmarłej tracimy jedną z najdzielniejszych koleżanek z Koła, która w ciągu kilku lat pracy z nami zawsze wybijała się na czoło, biorąc czynny udział we wszystkich naszych przedsięwzięciach.

Cześć Jej pamięci!

został na gospodarstwie. Młodszy natomiast okazał się pilnym uczniem i matka robiła wszystko, aby dać mu wykształcenie.

Życie jednak tak pięknie się nie układa, jak sobie życzymy. W 1911 r. wybuchł pożar, który zniszczył większą część wioski, między innymi i zagrodę moich rodziców. Dużo trzeba było wysiłku, aby znów odbudować i powrócić do normalnego trybu życia. Pomimo swoich zmartwień nie zapominała jeszcze o biedniejszych i nieraz w fartuszku nosiła: mąkę, kaszę, chleb itp. dla tych nieszczęśliwych, zwanych ogólnie wyrobnikami, otrzymując w zamian serdeczne podziękowania.

Rok 1914. Wybucha wielka wojna. Jest to zarazem data moich urodzin.

Matka kochała mnie bardzo.

Pomimo swoich obowiązków nie zapominała o sprawach społecznych. Czytając bardzo wiele, wiedziała, co się dzieje w świecie, to też postanowiła uświadomić i przygotować swoje sąsiadki i koleżanki. Zapraszała je do siebie, rozmawiała o wojnie, o tym, jakie stanowisko powinna zająć Polska, „że możemy w tej zawierusze odzyskać niepodległość, mając już swoje wojsko, ale i my musimy być czynne i pomagać, bo tylko zwartą masą i siłą możemy coś zrobić".

Jedne z sąsiadek odrazu odeszły, mówiąc: — To nie babska sprawa. Inne bały się. Pozostała mała garstka odważniejszych, tworząc tajny związek „Ligi kobiet", na czele której stała moja matka. Pamiętam jeden moment, który utkwił mi na zawsze w pamięci, gdy pochyloną nad kufrem z jakąś bielizną, którą składała, zapytałem:

— Mamusiu, dla kogo tyle koszulek?

kowymi, z literaturą, psychologią, socjologią i kulturą wsi. Samodzielną pracą w formie referatów i na podstawie własnych przemyśleń, doświadczeń i prac naukowych wybranych za poradą wychowawców, mamy możność uczenia się przedsiębiorczości.

Pracę świetlicową prowadzimy z miejscowym Kołem Młodzieży Wiejskiej, poświęcając jej wiele czasu i wysiłku. 4 i pół miesięczny kurs w Uniwersytecie Wiejskim można nazwać rekolekcjami codziennej pracy, tak bliskiej rodzinie wsiowej. Budzi się w nas siła działania gromadnego, rodzi się jakgdyby inna dusza, dusza czysta, chłopska, która widzi inną Polskę, opartą na powszechnej sprawiedliwości społecznej, prawdziwej równości i wzajemnej miłości. Chłop jako warstwa najliczniejsza i najproduktywniejsza, musi stanąć jako obywatel, współgospodarz w Państwie. W niepodległej Polsce czas przestać bawić się chłopem. Polska musi być Chłopska.

Szcząchor Józef
w Grzędzie

Z ŻYCIA GOSPODARCZEGO

— Przemysłowcy polscy mają zbudować fabrykę do przerobu odpadków ubojowych. Wykorzystanie tego surowca przyczyni się do podniesienia ceny żywca. Prace w tym kierunku są w pełnym toku.

— Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych grupujący ponad 80 proc. wszystkich spółdzielni mleczarskich w Polsce, opracował „czteroletni plan przebudowy spółdzielczego mleczarstwa“. Plan ten przewiduje przebudowę organizacyjną istniejących spółdzielni, wzmocnienie przerobu, nawiązanie współpracy mleczarń z organizacjami rolniczymi.

— Ostatnio na zjeździe delegatów. Spółdzielni Spożywców odbytym w Baranowiczach, uchwalono jednogłośnie, aby w każdej wsi powstawały spółdzielnie zdrowia. Spółdzielnie te mają prowadzić apteki i poradnie dla chorych. Postanowiono w ciągu trzech lat rozbudować sieć domów spółdzielczych w których ośrodki zdrowia znajdą pomieszczenie.

— Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych obniżyło opłaty za badanie odporności ziemniaków na raka. Badaniami tymi zajmuje się Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, dział chorób roślinnych w Bydgoszczy.

— W ostatnich tygodniach wywieziono z Polski kilkanaście wagonów cebuli, głównie do Anglii i Finlandii. Zapotrzebowanie na cebulę jest ogromne, cena jej wzrasta. Powodem tego jest wycofanie się wielkiego dostawcy cebuli, jakim była Hiszpania. Wywóz bowiem płodów rolnych z tego kraju jest wstrzymany wskutek prowadzonej wojny.

— W Niemczech z braku odpowiedniej ilości środków żywnościowych, dochodzi do częstych bójek na targach. Awantury te spowodowane są zarządzeniem, nakazującym nabywanie jaj tylko za specjalnymi „kartkami“.

— Francja podwyższyła cła na nici i szpagat.

Podobnie postąpiła Szwecja, ograniczając przywóz obcej koniczyny. Również Szwajcaria wprowadziła na nowo cło na jaja. Ograniczenia stosowane przez te państwa, mają na celu ich usamodzielnienie się pod względem gospodarczym. Jest to tak zwana „samowystarczalność“, do której w ostatnich czasach dążą prawie wszystkie państwa.

— W Niemczech jest brak tłuszczów. Dało się to zauważyć w Zagłębiu Saary, gdzie w niektórych miejscowościach przez przeciąg trzech tygodni nie było wcale tłuszczu.

— Wiadomo, że Włosi dążą do uniezależnienia się gospodarczego od innych państw, fabrykują np. wełnę z mleka — a ostatnio inżynierowie włoscy rozpoczęli doświadczenia nad fabrykowaniem benzyny ze soków jakiejś rośliny znalezionej w Abisynii.

— Bank Polski w dniu 1 grudnia br. płacił za: dolar amerykański 5 zł. 24 gr., 100 franków francuskich 17 zł. 68 gr., funt angielski — 26 zł. 25 gr.

— W Warszawie płacono za 100 kg: żyta 24 zł., pszenicy 29 — 29 zł. 50 gr., owsa 21 — 23 zł. 75 gr., jęczmienia 20 — 19 zł. 25 gr., rzepaku letniego 56 — 57 zł., ziemniaków od 4 zł. 25 gr. do 3 zł. 75 gr., słomy żytniej 8 zł. 25 gr. — 9 zł., siana 9 zł. 50 gr. — 10 zł. 50 gr.

Wtedy wzięła mnie na ręce, przytuliła mocno do piersi, pogłaskała po głowie, w oczach jej zaszkliły się łzy i rzekła:

— Jest to, moje dziecko, bielizna dla naszych polskich żołnierzy, dla legionistów, którzy walczą o wolność.

Nie rozumiałam z tego wiele, bo cóż dziecko pięcioletnie może sobie wyobrażać? Zdawało mi się tylko, że musi być to coś wielkiego, a zarazem smutnego.

To znów pamiętam w domu naszym panował jakiś dziwny ruch, co raz to któraś z sąsiadek wpadała i mocno zdenerwowanym głosem mówiła:

— Florka, toć rewizja. Strażnicy we wsi!

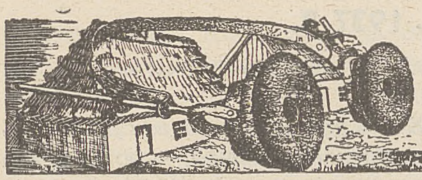
— Ja nie chcę należeć, wypisuj mnie! Zniszcz papiery!

— Głupiaś, po co nam było to wszystko itd.

Ale matka moja zupełnie spokojnie odpowiada: „Słuchajcie, co jest wart żołnierz, uciekający z placu boju, lepiej by był się nie rodził i gdyby mi nawet przyszło zginąć, nie cofnę się“.

Nadewszystko czciła Józefa Piłsudskiego, z Niego brała przykład i zdawało Jej się, że stale jest Mu dłużną. Gdy Niemców rozbrojono i już Polska była wolna, robiła często zebrania, na które od czasu do czasu przyjeżdżały instruktorki, omawiając wszelkie sprawy, związane z potrzebami wsi. Jako pierwszą i najbardziej potrzebną była apteczka, gdyż do miasta było 15 km. Sama się nią zajęła. Do tego kupiła książkę lekarską dr. Kneipa: „Leczenie wodą“ i w ten sposób stała się niezastąpioną osobą, niosąc pomoc zupełnie bezinteresownie wszystkim potrzebującym.

C. d. n.



RADIO NA WSI

RADIO NA USŁUGACH LOTNICTWA

Dzisiejsza technika komunikacji lotniczej, rozporządzająca wielomotorowymi samolotami o niezawodnej konstrukcji, wyklucza prawie zupełnie wszelkie niebezpieczeństwa, związane z t. zw. przymusowym lądowaniem. Jedynie mgły, czy chmury, pokrywające pasma górskie, czy lotniska i wilgotne powietrze, wywołujące obmarzanie samolotu — mogą być powodem katastrofy. Mogłyby być, gdyby nad bezpieczeństwem przelotu nie czuwało radio.

Fala radiowa prowadzi samolot we właściwym kierunku, informuje pilota o jego położeniu w terenie, o stanie pogody w wypadku mgły, wreszcie sprowadza niezawodnie samolot na lotnisko.

Z chwilą **startu** operator nastraja odbiornik pokładowy na falę radiostacji prowadzącej czyli t. zw. radio-latarni. Stacja taka wysyła jednocześnie kierunkowo dwa sygnały telegraficzne w postaci litery a (.-). Gdy samolot znajduje się na wprost radiolatarni, to pilot słyszy mieszaninę obu sygnałów, dającą same kreski (- - - -). Zboczenie z drogi w lewo, lub w prawo powoduje odezwanie się w słuchawkach operatora odpowiedniej litery n lub a. Pilot, wiedząc o tym, stara się lecieć po właściwej drodze.

Radiostacje lotnicze na zapytanie pilota określają w każdej chwili przy pomocy radiogoniometrii (nadsłuchów kierunkowych) dokładne położenie samolotu w terenie. Pilot więc w zupełnym oderwaniu od ziemi, jedynie przy pomocy stacji radiowej, doprowadza samolot do miejsca przeznaczenia.

Lądowanie nie nasuwa żadnych trudności w dzień pogodny. Kiedy jednak mgła spowije lotnisko, to jedynie radio zapewni bezpieczne lądowanie. Najnowszą zdobyczą radiotechniki lotniczej jest automatyczne lądowanie radiowe. Polega ono na znalezieniu przez pilota, krążącego we mgle nad lotniskiem wiązki fali radiowej specjalnego kierunkowego urządzenia radionadawczego. Z tą chwilą kolejne, zmieniające się sygnały będą informowały pilota o zniżenui lotu, wyłączeniu gazu i wreszcie osadzeniu samolotu na ziemię. Takie lądowanie staje się łatwiejsze od lądowania zwykłego w pogodny dzień.

Najbardziej jednak dokładne urządzenia radiowe na pokładzie samolotu mogły zawieść w wypadku, gdy samolot wpadł podczas lotu w naelektryzowany śnieg. Nieraz więc pilot wznosząc się przed obmarzaniem samolotu w górą widział, iż odbiór radiowy jest uniemożliwiony przez silne zakłócenia atmosferyczne. Przerwanie łączności radiowej podczas wysokich lotów nad pasmami górskimi, mogło grozić nieobliczalnymi skutkami. Biura studiów amerykańskich linii lotniczych postanowiły zaradzić złemu. Specjalnie wyposażony Douglas, stanowiący latające laboratorium radiowe, miesiącami czychał na zaburzenia atmosferyczne — rzucając się w sam środek burz śnieżnych dla zbadania zjawiska t. zw. elektro-statyki śnieżnej. Nadeszła chwila zwycięstwa. Zakłócenia radiowe były wywołane, nie, jak sądzono pierwotnie, przez uderzenia naelektryzowanego śniegu w antenę samolotu, lecz przez wyładowywanie elektryczne z ostrych części samolotu. Umieszczenie prostych odgromników na ogonie samolotu usunęło całkowicie wyładowanie, uniemożliwiające odbiór radiowy.

Groźny wróg lotnictwa i radia został pokonany. Dzisiejsze podróże lotnicze są więc już całkowicie bezpieczne.

PO 5 KILOGRAMÓW PSZENICY

Do rosnącej liczby wsi całkowicie zradiofonizowanych przybyła przed niedawnym czasem wieś Jerzyn w powiecie Włodzimierskim, gdzie w tych dniach odbyło się uroczyste przekazanie Kołu Młodzieży Wiejskiej odbiornika świetlicowego, ofiarowanego przez Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne, jako nagroda za wytrwałą pracę nad całkowitą radiofonizacją wsi.

Z okazji tej uroczystości zawarli mieszkańcy sąsiednich a skłóconych od lat wsi: Jerzyna i Szczeniutyna ugodę, czego realnym wyrazem stało się zawiązanie wspólnego oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej. Dobry przykład Jerzyna podziałał na wsie okoliczne. W dniu 19 listopada odbyło się zebranie mieszkańców wsi Sądowa, na którym uchwalono jednogłośnie opodatkowanie wszystkich gospodarzy po 5 kg pszenicy od dziecka na zakup odbiornika dla szkoły powszechnej w Janiewicach. Na zebraniu wyłoniono jednocześnie Komitet Radiofonizacji Wsi, który zwołuje w najbliższych dniach wielkie zebranie wszystkich mieszkańców Sądowej, poświęcone rozpoczęciu akcji, mającej doprowadzić do stuprocentowej radiofonizacji wsi.

Hasło radiofonizacji wsi, znajduje — jak widzimy — coraz żywszy oddźwięk wśród rolników, czego wyrazem jest inicjatywa społeczna mieszkańców wsi, zmierzająca do całkowitej radiofonizacji gromad i całej gminy. Nad całością akcji radiofonizacji wsi czuwa i koordynuje jej poczynania Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 12.XII. DO DN. 18.XII. 1937 R.

Niedziela, dn. 12.XII: O godz. 9.00: transmisja nabożeństwa z kościoła w Janowie; o godz. 13.10: fragment powieści „Wierzby nad Sekwaną" J. Wiktora; **o godz. 14.45:** audycja dla wsi; **o godz. 22.00** „Opowieść o Mozarcie" — V audycja.

Poniedziałek, dn. 13.XII: o godz. 11.15: Audycja dla szkół; **o godz. 18.10:** Audycja gruzińska (z Poznania); **o godz. 18.35:** Audycja dla wsi; **o godz. 19.30:** „Dyskutyjmy": „Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka?".

Wtorek, dn. 14.XII: O godz. 11.15: Audycja dla szkół. **o godz. 17.50:** „Sen zimowy zwierząt i roślin" — pogadanka; **o godz. 18.35:** Audycja dla wsi; **o godz. 20.00:** Utwory Stanisława Niewiadomskiego (ze Lwowa).

Środa, dn. 15.XII: o godz. 11.15: Audycja dla szkół; **o godz. 17:** „Radio a obrona państwa" — odczyt, **o godz. 17.50:** „Zniesławienie i obraza" — pogadanka; **o godz. 18.35:** Audycja dla wsi; **o godz. 19:** „Jak to Stefan Okoła poszedł do gimnazjum" obrazek z powieści; **o godz. 21:** Koncert Chopinowski.

Czwartek, dn. 16.XII: o godz. 11.15: Mazowsze w poezji Lenartowicza i w mazurkach Chopina — poranek dla młodzieży szkół powszechnych; **o godz. 18.35:** Audycja dla młodzieży wiejskiej; **o godz. 20:** Wiązanka melodii ludowych szwedzkich „Noce letnie" — słuchowisko ze Sztokholmu; **o godz. 20.30:** Rozstrzygnięcie radiowego konkursu Kuriera Porannego; **o godz. 21.45:** Józef Piłsudski o Gabrielu Narutowiczu—wyjątek z pism; **o godz. 22:** Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego.

Piątek, dn. 17.XII: o godz. 11.15: Audycja dla szkół; **o godz. 17.15:** Hiszpańskie pieśni historyczne — koncert. **o godz. 18.35:** Audycja dla wsi; **o godz. 22.20:** Recital fortepianowy Pawła Kowalewa.

Sobota, dn. 18.XII: O godz. 11.15: Audycja dla szkół; **o godz. 17.15:** Koncert solistów; **o godz. 18.35:** Audycja dla wsi.

ORGANIZACJA W TERENIE

ZA PRACĘ SPOŁECZNĄ

W dniu 11 listopada b. r. kol. Marian Pawlikowski, kierownik Koła Mł. Wiejsk. w Kossewie (woj. łódzkie), został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi, kol. kol. Józef Cyżo prezes Koła w Smulsku, Stanisław Cieślak, prezes Koła w Bibianinie i Bolesław Zięba (sołtys, serdeczny opiekun Koła), zostali odznaczeni brązowymi krzyżami zasługi. Wszyscy za pracę społeczną.

KURS KOLEŻANEK W NOWOGRÓDKU

W dniach 13, 14 i 15 listopada br. odbył się kurs ideowo - programowy dla kierowników Sekcji Koleżanek z powiatu nowogródzkiego. Na kursie zostały omówione zagadnienia: regulamin Sekcji Koleżanek, prace zarządu w Sekcji Kol., prace koleżanek w W. F. i P. do O. K., sprawność organizacyjna, pisanie protokółów i prowadzenie rachunkowości, praca koleżanek w K. M. W. i współpraca z innymi organizacjami, praca koleżanek w Przysposobieniu Rolniczym, praktyczne wskazówki w prowadzeniu gospodarstwa domowego, przygotowanie zapasów na zimę, higiena na wsi.

Na kurs przybyło 20 koleżanek. Z ramienia Centralnego Zw. Młodej Wsi była obecna kol. Hanka Kamińska, której jesteśmy bardzo wdzięczne za udzielenie nam cennych rad

Czy wiecie że:

— Kulę ziemską zamieszkuje blisko 2 i pół miliarda ludzi, z tego połowa znajduje się pod panowaniem i wpływami Anglii. Drugim, co do wielkości państwem są Chiny z 470 milionów ludzi, trzecim Rosja z 171 mijonami, czwartym Stany Zjednoczone z 127 milionami, piątym Francja z 111 milionami i wreszcie szóstym Japonia z 97 milionami ludzi.

— Żydzi w Polsce stanowią około 10 procent ogółu ludności. W miastach jest ich przeszło 27 procent, na we wsiach blisko 5 procent.

W poszczególnych województwach jest ich:

1) Wielkopolska: w miastach 1/2 procent, we wsiach jedna dziesiąta procenta.

2) Pomorze: w miastach i we wsiach nie cały procent.

3) Śląsk: w miastach blisko 4 procent, we wsiach niecałe 1/2 procent.

4) Krakowskie: w miastach 25 procent, we wsiach blisko 2 procent,

5) Wileńskie: w miastach 29 procent, we wsiach 3 i pół procent.

6) Warszawskie: w miastach 29 i pół, we wsiach 2 i pół procent.

7) Warszawa: 30 procent.

8) Kieleckie: w miastach 30 i pół procent, we wsiach przeszło 4 procent.

9) Lwowskie: w miastach 33 procent, we wsiach blisko 4 procent.

10) Tarnopolskie: w miastach blisko 35 procent, we wsiach 3 procent.

11) Stanisławowskie: w miastach 35 procent, we wsiach 3 procent.

12) Białostockie: w miastach 39 procent, we wsiach 3 i pół procent.

13) Nowogródzkie: w miastach 42 i pół procent, we wsiach 4 procent.

14) Lubelskie: w miastach 44 procent, we wsiach przeszło 6 procent.

15) Wołyńskie: w miastach blisko połowa Żydów, we wsiach blisko 5 procent.

i wskazówek. Kurs miał na celu przygotowania czynniejszych członków Koła do pracy w Sekcji Koleżanek, i dał dobre wyniki, gdyż koleżanki podczas pobytu na kursie zdobyły wiele potrzebnych wiadomości. Jednocześnie zrozumiały znaczenie Sekcji dla koleżanek, jak ogromne korzyści duchowe i moralne wypływają z tej pracy, która się stopniowo przyczynia do podniesienia życia kulturalnego na wsi. Trzeba nam wiedzieć o tym, że przez pracę w Sekcji Koleżanek stajemy się wartościowszymi jednostkami na wsi.

Dobrze byłoby, gdyby koleżanki z innych powiatów zorganizowały także podobny kurs, może nieco dłuższy, a niezawodnie przyczyniłoby się to do ożywienia pracy wśród koleżanek.

Musimy o własnych siłach torować sobie drogę do lepszej przyszłości, pamiętając jednocześnie o tym, że przez wydajną pracę w tym kierunku, przyczynimy się w dużej mierze do odrodzenia wsi.

Irena Arcimowiczówna

11 LISTOPAD W GRABÓWCU (pow. pułtuski).

Doceniając znaczenie święta 11-go listopada Koło Młodzieży Wiejskiej w Grabówcu, postanowiło uczcić ten dzień uroczystym obchodem. Program został opracowany wyłącznie przez członków Koła.

Pierwszy przemawiał kol. Trzciński Wł., p. Kołdras T., oraz p. Ejdysz, którzy omówili znaczenie niepodległości, oraz dzieje naszego narodu w okresie niewoli.

Następnie dzieci szkolne wykonały kilka pieśni, inscenizacji i deklamacji.

K. M. W. dało inscenizacje. „Białe róże", „Przybyli ułani" i „Stokrotka", które się zebranym bardzo podobały, oraz recytację „Raport" i deklamacje: „Dla Ciebie Polsko", „Świt nastał".

Na zakończenie odśpiewano „Pierwszą Brygadę" i hymn związkowy, „Trzeba z żywymi naprzód iść".

Po akademii odbyła się zabawa taneczna.

Irena E

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Pierwsze posiedzenie Sejmu. Dnia 1 grudnia odbyło się pierwsze w obecnej sesji posiedzenie Sejmu. Głównym punktem w obradach było przemówienie wicepremiera i ministra Skarbu E. Kwiatkowskiego. P. wicepremier jest twórcą przeprowadzanego obecnie planu gospodarczego. Jako minister skarbu dążył do przywrócenia równowagi budżetowej. W swoim referacie określił wyraźnie cel i kierunek swojej polityki, zwracając uwagę na błędy i niedociągnięcia, oraz trudności w realizowaniu zamierzonego planu. Główną troską ministra jest stworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego (stolicą będzie Sandomierz). Przyczyni się to do ożywienia gospodarczego Polski, a przy pracach będzie można zatrudnić znaczną część bezrobotnych, zwłaszcza miejscowej ludności wiejskiej. Powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego ma w przyszłości spełniać rolę fortecy przemysłowej, co się ściśle wiąże z obronnością Państwa na wypadek wojny.

W drugim dniu obrad odbywała się w Sejmie wielka dyskusja nad referatem p. min. Kwiatkowskiego. Dyskusja wzbudziła ogromne zainteresowanie dlatego, że kilku posłów wystąpiło z ostrą krytyką posunięć rządu, zwłaszcza w sprawie strajku chłopskiego i Związku Nauczycielstwa Polskiego, a p. Premierowi za-

---

16) Polesie: w miastach blisko połowa Żydów, we wsiach blisko 5 procent.

— W Bukareszcie (stolica Rumunii) odbyło się uroczyste otwarcie Instytutu Kultury Polskiej, który ma za zadanie pogłębiać wśród Rumunów wiedzę o Polsce i rozwijać współpracę kulturalną obu krajów.

— W Paryżu odbyło się otwarcie podobnej placówkulturalnej, a mianowicie „Domu Polskiego", który ma być stałą siedzibą polskich stowarzyszeń i organizacyj społecznych w Paryżu.

— Podobno ludność Syberii dąży do oderwania się od Rosji Sowieckiej i stworzenia niepodległego państwa. Inicjatorzy ruchu liczą na pomoc Japonii.

— W Moskwie rozstrzelano słynnego konstruktora samolotów Typolewa, który w ciągu 15 lat zbudował przeszło 40 typów samolotów, który wychował całe młode pokolenie nowych wynalazców. Jako „wroga ludu" postawiono go „pod ścianę".

— We Wrocławiu, na cmentarzu publicznym, wśród mogił wojskowych, znajduje się grób powstańca wielkopolskiego z r. 1919 z następującym napisem. w języku niem. „Tu spoczywa w Bogu Antoni Cybulski, żołnierz z polskiej bandy". W tak bezczelny sposób Niemcy hańbią pamięć bohaterstwa polskiego żołnierza, poległego w walce o niepodległość Polski *).

— Polska buduje wspaniały kanał, który połączy Wartę z jeziorem Gopłem. Budowa ta potrwa 3 lata, koszt jej zaś wyniesie 7 milionów złotych i zatrudni się wiele tysięcy ludzi.

— Polacy w Niemczech obchodzili dn. 3 grudnia br. uroczyście 15 lecie istnienia Związku Polaków w Niemczech. Rada Związku uchwaliła zwołać na dzień 6 marca 1938 r. do Berlina Kongres Polaków w Niemczech, który zgromadzi w stolicy Niemiec tysiące młodzieży polskiej.

— Turcja się zbroi. Wydano tam nawet ustawę, mocą której w szkołach średnich i akademickich wprowadzone zostaną kursy wiedzy wojskowej i to zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

*) Podajemy za „Agencją Zachodnią".

rzucono nawet złamanie konstytucji.

Ostatni zarzut, dotyczący przekroczenia konstytucji, postawił p. Premierowi poseł gen. Żeligowski, stwierdzając, iż dowodem tego jest okólnik premiera Sławoj - Składkowskiego, który stawia Marszałka Śmigłego - Rydza na drugim miejscu po Prezydencie Rzplitej, gdy tymczasem konstytucja przewiduje inną kolejność władzy, a mianowicie: Prezydent, Rząd, Sejm i Senat, Wojsko. Przekroczeniem ram konstytucyjnych nazywał również gen. Żeligowski utworzenie w Sejmie Koła parlamentarnego O. Z. N-u.

Na postawiony zarzut odpowiadał p. premier Sławoj-Składkowski i pos. Miedziński ,który udowodnił, że okólnik nie był sprzeczny z konstytucją, ponieważ wydano go z polecenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

O Związku Nauczycielstwa Polskiego mówił pos. Hoffman. Jego zdaniem, posądzanie nauczycielstwa o komunizm jest niesłuszne i wzburzyło to wszystkich nauczycieli, którzy się poczuli dotknięci i pragnęli sprawę załatwić honorowo. Tym się też tłumaczy strajk, jaki wybuchł po zawieszeniu działalności Zarządu Z. N. P.

Mówca zwrócił również uwagę, że w czasie urzędowania w ZNP. kuratora wypłacano redaktorom czasopism wysoką pensję (zamiast 600 zł. płacono 1500 zł.). Kończąc swoją krytykę, pos. Hoffman wspomniał o młodzieży endeckiej, która nie chciała brać udziału w obchodach Święta Niepodległości, dlatego, że w defiladzie szły „Wici" i „Tur" (Tow. Uniw Robotniczych).

Zagadnienia rolnicze poruszył w dyskusji pos. Hyla. „Jako rolnicy — mówił p. poseł—musimy jednak zauważyć, że na odcinku rolniczym prace (Rządu — przyp. nasz) należy uznać za zbyt małe w stosunku do istniejących potrzeb. Rozwój prac nad poprawą struktury rolnej (reforma rolna — przyp. nasz) idzie za wolno wobec możliwości, jakie posiadamy. Ostatnie miesiące były dla wsi bardzo smutne, wydarzyły się wypadki (rozruchy strajkowe, 42 zabitych), które budzą niepokój i troskę. Żałuję, że p. wicepremier mówiąc o tych zajściach, nie wyjaśnił należycie ich strony politycznej".

Następnie mówca stwierdził, że przeciwnicy polityczni chłopów dążą do całkowitego zagarnięcia władzy w swoje ręce. Jeżeli chodzi o polityczne prawa chłopów, to wrogowie wsi twierdzą, że chłopi chcą mieć dobrobyt gospodarczy, a gdy jest mowa o wykonaniu reformy gospodarczej, to się udowadnia, że chłopi pragną praw politycznych. „Otóż muszę stwierdzić, — mówił p. poseł Hyla — że chłop polski dąży do osiągnięcia wpływu zarówno w zakresie spraw politycznych, jak i w zakresie warunków gospodarczych".

Jest rzeczą oczywistą, że konserwatyści i burżuazja, która się boi o swoje majątki i kapitały, zawsze będzie przeszkadzać chłopom i zawsze będzie ich odsuwać od wpływów na politykę. Ale wcześniej, czy później chłopi muszą objąć władzę w Państwie i przeprowadzić konieczne reformy gospodarcze. Za dużo się bowiem zebrało krzywdy, którą trzeba usunąć, bo tego wymaga nie samolubstwo chłopskie, ale dobro Polski.

Odpowiedź Premiera Składkowskiego. Ostre zarzuty pod adresem rządu odpierał p. premier, odpowiadając poszczególnym mówcom. „Póki nie wytoczy (gen. Żeligowski — przyp. nasz) dochodzenia, póki nie spowoduje postawienia mnie przed trybunałem stanu (najwyższy sąd w sprawach konstytucji) — mówił premier — jestem spokojny, że konstytucji nie przekroczyłem".

W sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego p. premier powiedział, że nie chce zwalczać związków zawodowych i zrobił wszystko, żeby się odbyły wybory nowego zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego, zarządzenia, jakie wydawał, były konieczne dla usunięcia niewychowawczej atmosfery.

Mówiąc o strajku i rozruchach chłopskich, p. premier podkreślił, że nie były one dziełem Stronnictwa Ludow., ale pewnej grupy, która mimo poleceń władz stronnictwa, buntowała małorolnych i bezrolnych chłopów. Policja była zmuszona użyć broni, gdyż zajścia zakłóciły porządek i ład, przybierając charakter anarchii. Czy mogłoby się obejść bez rozlewu krwi? Tak. Ale Rząd powinien to przewidzieć wcześniej. „Rząd zawinił — mówił p. premier — że nie przewidział tego wszystkiego na kilka dni naprzód".

Minister Francji w Warszawie. Przybył do Polski min. spraw zagr. Francji Delbos. W czasie kilkudniowego pobytu w stolicy przeprowadził rozmowy z min. Polski J. Beckiem, oraz złożył wizytę premierowi Sławoj - Składkowskiemu. Minister Delbos był również na audiencji u Pana Prezydenta R. P. I. Mościckiego i Marszałka Rydza - Śmigłego.

Prócz spraw poruszanych w urzędowych przemówieniach, został omówiony sojusz francusko - polski i plan wspólnego działania na terenie międzynarodowym. Francja i Polska przed rozmowami, które będą dotyczyć obu państw, uzgodnią swoje projekty. Pakt, jaki nas wiąże z Francją, nie krępuje jednak swobody w prowadzeniu rokowań z poszczególnymi państwami. Zagadnienie współpracy kulturalnej między Francją i Polską będzie rozwiązane przez pakt współpracy, który się obecnie opracowuje. Minister Delbos przedstawił ponadto min. Beckowi wyniki rozmów, jakie niedawno przeprowadził z przedstawicielami Anglii.

Rozmowy obu ministrów stały się głośne w prasie europejskiej. Dzienniki francuskie podkreślają mądrą politykę zagraniczną Polski. Przy tej sposobności zwracają uwagę na pakt czesko - sowiecki, który nie tylko nie przyniósł żadnych korzyści, ale ułatwił Sowietom szerzenie bolszewizmu. O Polsce piszą, że zachowuje równowagę między Francją — Niemcami i Rosją Sowiecką.

Gdzie mamy kolonie? Tak zapytują dzienniki polskie. Spodziewano się bowiem, że min. Beck wysunie w rozmowach żądanie, by Polsce dano tereny kolonialne. Nie chodzi więc w tym wypadku o obszary dla emigracji mniejszości narodowych, ale o źródła surowców przemysłowych. O żądaniu kolonii mówi się w Polsce powszechnie.

Ale, jak wynika z komunikatu urzędowego, min. Beck nie wspominał o koloniach.

Niemiecka grzeczność. W czasie postoju pociągu w Berlinie, min. Delbosa powitał osobiście min. niemiecki v. Neurath, który korzystając ze sposobności przeprowadził z Delbosem krótką rozmowę. Jest to ciekawe dlatego, że dotychczas przejeżdzających do Polski ministrów francuskich witał w Berlinie urzędnik ministerialny, ale nigdy minister spraw zagranicznych Niemiec. Celem „grzeczności" Niemców było wybadanie Delbosa, jakie ma omawiać sprawy w poszczególnych państwach.

Prasa francuska nazywa to krokiem wiodącym do złagodzenia stosunków niemiecko - francuskich.

Po odwiedzinach w Warszawie min. Delbos wyjedzie w dalszą podróż do: Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii.

Gdańsk przyrzeka. Na skutek rozmów przeprowadzonych przez przedstawicieli Polski z senatem Gdańska władze gdańskie przyrzekły przychylnie załatwiać wszelkie prośby obywateli polskich, jeżeli te będą dotyczyć „ruchu portowego" Wolnego Miasta (Gdańska).

Chodzi tu przede wszystkim o zapewnienie przedsiębiorstwom i kupcom polskim możliwości swobodnego handlu i transportu. W oświadczeniu senatu gdańskiego są poruszone zagadnienia podatkowe, spółdzielcze, rynku pracy, koncesji na otwieranie nowych przedsiębiorstw polskich, oraz nadawanie Polakom obywatelstwa gdańskiego. Sprawy te były dotychczas załatwiane niekorzystnie dla Polaków, gdyż zdarzały się wypadki pobierania podwójnych podatków i opłat a o koncesje dla Polaków było trudno.

Prócz tego senat gdański zobowiązał się zapewnić całkowite bezpieczeństwo i wolność obywatelom Polakom w Gdańsku i ukarać sprawców głośnych napadów na instytucje i działaczy polskich.

Jeżeli Gdańsk dotrzyma zobowiązania, to będzie można mówić o poprawie stosunków z Polską. Dotychczas gdańszczanie (a ściślej mówiąc hitlerowcy gdańscy) zachowywali się względem Polski wyzywająco i omijali obowiązujące przepisy. Wystąpienia przeciwpolskie i wyraźna propaganda za przyłączeniem się Gdańska do Niemiec oburzyła całe społeczeństwo polskie, które domagało się od naszego rządu zdecydowanych posunięć względem shitleryzowanego Gdańska.

Anarchizujący O. N. R. Tak zwani narodowo-radykaliści z grupy „Falanga" urządzili w ub. niedzielę w cyrku wiec polityczny, na którym przemawiali znani powszechnie „radykalni zacofańcy". W wywodach politycznych potępiali demokrację, wybory i nową ordynację a wychwalali faszyzm (np. hitleryzm) i wodzostwo narodu w systemie ustroju totalnego.

Jest to naśladowanie Hitlera, który również I-szy wiec urządził w cyrku i zbierał podobne, krwawe plony.

Gdy z pośród zebranych uczestników wzniesiono okrzyk na cześć wyborów i nowej ordynacji, falangiści wszczęli ordynarną walkę krzesłami, kastetami i pałkami. W bójce wzięło udział około stu osób, z których cztery ciężko ranne odwieziono do szpitala, kilkanaście zaś jest lżej rannych.

Taki jest plon „narodowej działalności". Pomijając fakt, że w swych teoriach głoszą kierunek niezgodny z wolną duszą narodu polskiego, niedość że propagują faszyzm, który jest dla nas ustrojem równie groźnym jak komunizm, to jeszcze załatwiają krwawe porachunki, przypominające czasy dawne, jaskiniowe. Ta grupa, mieniąca się być awangardą (oddział idący na czele) w dokazywaniu jakiegoś nieokreślonego „przełomu narodowego", obniża poziom życia politycznego. Ordynarna masakra jest dowodem braku kultury młodzieży narodowo - radykalnej. Takie objawy należy tępić.

Ciekawym jest, za czyje pieniądze urządza wiece i wydaje gazetę ta nielegalna organizacja?

Skonfiskowana mowa poselska. W czasie obrad sejmu w Czechosłowacji poseł słowacki Sidor wystąpił z ostrą krytyką polityki czeskiej, jaką rząd prowadzi wśród ludności słowackiej. Mówca zarzucał czechizację Słowaków, gnębienie ich przez policję, wywoływanie sztucznych procesów politycznych przeciw działaczom słowackim. Poseł Sidor stwierdził, że Słowacy nie mają praw, jakie im przyznaje konstytucja, a Słowację traktuje się jako kolonię czeską.

W czasie przemówienia dochodziło do gorszących awantur, gdyż posłowie czescy usiłowali przerwać mowę Sidora. Przemówienie to zostało w całości skonfiskowane przez radę izby sejmowej.

Słowacy stanowią odrębną narodowość w Czechosłowacji i przedstawiają znaczną część społeczeństwa. Nawet nazwa republiki „Czecho-Słowacja" pochodzi od połączenia się Czechów ze Słowakami. Czesi jednak nie chcą dać praw Słowacji, gdyż się obawiają ich przewagi w państwie. Polityka czechizacji Słowaków jest prowadzona bezwzględnie i ma na celu wynarodowienie Słowacji, dla tym łatwiejszego jej opanowania.

Sprawa słowacka jest dla Czechów tym ważniejsza, że społeczeństwo czechosłowackie składa się z kilku narodowości (Słowacy, Niemcy, Czesi, Polacy) i nie jest zwarte. Nadomiar złego Niemcy czescy też się domagają autonomii, a Niemcy (hitlerowskie) ich popierają. Jeżeli jeszcze Słowacy zażądają autonomii i będą dążyć do jej uzyskania, to Czechosłowacja znajdzie się w niezwykle trudnej sytuacji, z której nie będzie wyjścia.

Na frontach hiszpańskich rozgorzały nowe walki. Powstańcy rozpoczynają dawno zapowiedziany atak na wojska rządowe. Celem ataków ma być stolica Hiszpanii, Madryt, będący dotychczas w rękach wojsk rządowych. Chcąc sobie ułatwić i zabezpieczyć się przed dowozem broni dla rządowców, gen. Franko zamierza rozpocząć blokadę brzegów hiszpańskich. Chce też objąć władzę nad wodami neutralnymi (nie należącymi do nikogo).

Plany gen. Franko nie będą wprowadzone w życie. Sprzeciwi się temu Anglia, która podobno jest zdecydowana na wyraźne określenie swego stanowiska w stosunku do wojny hiszpańskiej.

Powstańcy wznowili ataki powietrzne na Madryt. Samoloty bombardujące zniszczyły kilka wsi położonych w pobliżu stolicy.

Jakby na jeden rozkaz rozpoczynają się na Morzu Śródziemnym napady korsarskie. Francuski statek handlowy został obrzucony bombami z „tajemniczego" samolotu, który podobno należy do Włoch.

Wiele jest już dowodów, świadczących o tym, że w Hiszpanii prowadzi wojnę faszyzm z komunizmem (Włochy i Niemcy z Sowietami), a Hiszpanie są tylko żywym materiawojennym.

Decydujące walki w Chinach. Wojska japońskie zbliżają się do stolicy Chin, Nankinu, a jedna z armii znajduje się już w odległości zaledwie 40 klm. Chińczycy przygotowują się do obrony miasta, budując wały obronne i forty betonowe. Obydwie strony gromadzą olbrzymie zapasy amunicji i broni. Szczególną uwagę zwraca się na lotnictwo.

Chiny posiadają obecnie kilkaset samolotów (przeważnie pochodzenia sowieckiego) i tworzą jednostki bojowe. Przed kilku dniami odbyła się próba sprawności sił lotniczych. Chińczycy dokonali nalotu na zajmo-

PorozmawiajmY

Kol. G. F.: Obydwie korespondencje otrzymaliśmy, ale trudno jest coś z nich wykorzystać. Można by je poskracać, ale nie chcemy tego robić, lepiej będzie, jeżeli Wy to przepracujecie nieco gruntowniej. Opisu prac w Kole nie zamieścimy, bo nie zawiera w sobie ciekawszych wydarzeń. „Wrażenia z Uniwersytetu" napisaliście bezładnie. Dobrze by było, żebyście je uporządkowali i nadesłali w formie obszerniejszego artykułu. Ślemy pozdrowienia.

Kol. Z. Kęp.: Opis kursu w Piotrkowicach zamieścimy i prosimy o nowe materiały z prac na terenie miechowskiego. Cześć!

Kol. Henryk: Dlaczego Wasz utwór jest taki sztuczny i nienaturalny? „Opłatki" można pięknie, prosto opisać. Spróbujcie. Zasyłamy pozdrowienia.

Kol. W-las, p. Wieś Złota: Jak widać z artykułu, chcecie pracować poważnie. Starajcie się stawiać sobie wyraźne cele i osiągać je mimo przeszkód. Wypróbujcie swoje chłopskie siły. W przyszłości napiszecie o udziale członków Koła w życiu gromady i gminy. Cześć!

Kol. Zimn: Plan, o który pytacie, nadeślemy niebawem. Artykuł wykorzystamy w „Listach ze wsi", chyba, że go napiszecie powtórnie, ale rzetelniej i z przemyśleniem.

Kol. J. W.: Pisaliście kiedyś lepiej. „My..." wymuszone i nienaturalne. Ślemy pozdrowienia.

K. M. W. Chodnów, pow. Rawa: Adres zmieniliśmy—zalegacie do 1 stycznia 1938 r. — 3 zł.

Kol. Majczak, instr. w Siedlcach: „Siew Młodej Wsi" do K. M. W. w Wołyńcach wysyłamy bez przerwy od 1 października b. r.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 807-ej)

wany przez wojska japońskie Szanghaj, a Japończycy usiłowali zbombardować Nankin. Doszło przy tym do zaciętej walki powietrznej, a rezultatem jej było kilkadziesiąt strąconych samolotów.

Japonia rozpocznie gwałtowny atak i ma zamiar opanować całe Chiny, a następnie zmusić je do poddania się i zawarcia podyktowanego pokoju. Dowódcy japońscy zapowiadają zdobycie Nankinu na nowy rok.

Śmiały ten plan japoński będzie drogo kosztował Japonię, już nie tylko z powodu oporu wojsk chińskich skich, lecz ze względu na następstwa, chociażby odniesionego zwycięstwa Japonii. Niemcy powtórnie ostrzegają sprzymierzeńców, zwracając uwagę na możliwość wyczerpania się sił japońskich, w wojnie z Chinami.

Wódz chiński waha się. Marszałek Czang - Kai - Szek zastanawia się, czy nie lepiej będzie zawrzeć z Japonią pokój. Dotychczas zapowiadał, że wojska chińskie będą walczyć, aż do wypędzenia z kraju Japończyków, cóż więc wpłynęło na tak nagłą zmianę planu działania?

Wiadomą jest rzeczą, że Chiny bez pomocy, lub chociażby moralnego poparcia nie są w stanie sprostać przeciwnikowi i dlatego rozpoczynając regularną wojnę z japońskim najeźdźcą zwróciły się o pomoc do Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej.

Żadne z tych państw nie zdecydowało się na poparcie Chin. Francuzi oglądali się na Anglię, Anglicy na Stany Zjednoczone, a te na ZSRR. (Rosja Sow.). W rezultacie Chinom nawet nic nie obiecano.

Czang - Kei - Szek liczył na poparcie konfernecji brukselskiej, (w której brało udział 19 państw), ale i na tym nic nie skorzystał, gdyż konferencję odroczono i nie powzięto żadnych postanowień prócz uchwalenia niewinnej rezolucji potępiającej Japonię.

Pozostały jeszcze Sowiety. Gdy Chiny znikąd nie otrzymały pomocy, pozostało jedyne wyjście: zawrzeć pokój z Japonią. Przed rozpoczęciem rokowań Czang - Kai - Szek zwrócił się jeszcze do Sowietów, żądając pomocy zbrojnej, jeżeli tego nie otrzyma, to gotów jest zawrzeć pokój z Japonię, a wtedy Chiny przystąpią do paktu przeciwkomunistycznego.

Bolszewicy są zajęci wyborami i nie śpieszą się z odpowiedzią.

Podobno w Chinach przebywa ambasador niemiecki, który ma za zadanie skłonić Chiny do zawarcia pokoju i przystąpienia do paktu przeciwkomunistycznego. Jest to już rozgrywka między Sowietami a Niemcami.

Japończycy mają swobodę działania. Na żądanie dowódcy szanghajskiej grupy wojsk japońskich władze bezpieczeństwa w koncesji międzynarodowej w Szanghaju przyznały Japończykom prawo swobody poruszczania się i zaprowadzenia porządku.

Przyznając to prawo, chciano zapewnić Europejczykom bezpieczeństwo i spokój. Podczas bowiem defilady oddziałów japońskich na terenie koncesji Chińczycy rzucili bombę, która wybuchła wśród maszerujących żołnierzy japońskich.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski   Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.